

Marek A. Cichocki: Wyszehrad przesuwa Polskę na Wschód

Czasami mam wrażenie, że kwestię migracji, bez wątpienia ważną, uczyniliśmy w Polsce tak wielkim problemem, iż przysłania nam wszystko inne



Fot: Robert Laska/Maleman

Teraz, kiedy państwa Wyszehradu, głównie z powodu kryzysu migracyjnego, stają w otwartej opozycji wobec Berlina, Niemcy boją się utracić uprzywilejowaną pozycję w regionie – pisze profesor Marek A. Cichocki w felietonie dla "Rzeczpospolitej"

Zdarza mi się kolejny raz w krótkim czasie usłyszeć w Niemczech pełne obawy pytanie, czy możliwe jest, że Polska odwróci się od Zachodu, by silniej związać się z Rosją. Zawsze odpowiadam na to, że to niemożliwe. Ponieważ pytanie pojawia się natrętnie, może warto pomyśleć, skąd ta obawa.

Jest w niej na pewno wiele z histerii dotyczącej Putina, która ogarnęła dzisiaj Zachód. Szczególnie w kontekście wyborów w Stanach Zjednoczonych. Nie chcę lekceważyć różnych działań Kremla, ale to przekonanie spanikowanych elit liberalnego Zachodu, że Putin pociąga dzisiaj za wszystkie sznurki, wydaje mi się mocno niewiarygodne. Także w kontekście tego, co jeszcze kilka lat temu elity te miały do powiedzenia o Rosji.

Są też inne powody. Po zjednoczeniu Niemcy zaangażowały się w Europie Środkowej w dobrze pojętym własnym interesie. Uważały także, że nasz region jest miejscem, w którym od dawna krzyżują się rosyjskie i niemieckie interesy. Dlatego prowadząc wobec Rosji taką, a nie inną politykę w latach 90. XX wieku, Berlin ustanawiał także warunki swojej strategicznej pozycji w Europie Środkowej. Teraz, kiedy państwa Wyszehradu, przede wszystkim z powodu kryzysu migracyjnego, stają w otwartej opozycji wobec Berlina, Niemcy boją się utracić uprzywilejowaną pozycję w regionie. Tym bardziej że z Rosją znalazły się w otwartym konflikcie.

Ale też, obiektywnie rzecz biorąc, można odnieść wrażenie, że nasz region politycznie przesuwają na Wschód. Polska stawia wszystko na jedną kartę Wyszehradu, gdzie Węgry, Czechy i Słowacja flirtują z

Putinem. Do grupy chcą podobno dołączyć także populiści z Austriackiej Partii Wolności, jeśli wybory prezydenckie wygra ich kandydat. Warto więc przypomnieć, że przewodniczący tej formacji Heinz-Christian Strache uważa, że trzeba wrócić w Europie do koncepcji Świętego Przymierza. Dla Polski czy Węgier to faktycznie znakomita oferta!

Czasami więc mam wrażenie, że kwestię migracji, bez wątpienia ważną, uczyniliśmy w Polsce tak wielkim problemem, iż przysłania nam wszystko inne. Nadal odpowiadam więc na obawy Niemców, że Polska zwróci się w stronę Rosji – to niemożliwe. Ale czy mam rację?

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”